

Walk of fame

12 września 2022

„Dziewięć najbardziej przerażających słów w języku angielskim to: jestem członkiem rządu i przybywam tu, by wam pomóc”. Wiecie, kto to powiedział? Ronald Reagan.

Też się zdziwiłam. Cóż za dystans, coś za ironia. Ale później pogrzebałam głębiej i się uspokoiłam. Ronnie był kowbojem, ale do „samotnego kowboja” Kissingera, z którego „kowbojowania” wszakże robiła sobie bekę Fallaci, jednak mu sporo brakowało. Uff, nie muszę w tym tekście dowodzić inteligencji Reagana, a byłby to wówczas mój najbardziej kontrowersyjny felieton – ever.

Zakładałam też, że jakoś specjalnie Ronniemu inteligencja nie była potrzebna do zdobycia popularności, a dalej prezydentury USA. Wręcz przeciwnie uważam, że inteligencja jest kulą u nogi w biegu po popularność. Świadoma popularność to odpowiedzialność. Nie tylko za siebie, ale za tych wszystkich, którzy zaczynają ci jeść z ręki. A w ostateczności za tych wszystkich, którzy próbują cię w tę rękę upierdolić. Dodatkowo popularność niesie w sobie załączek upadku. W Hollywood policzono, że statystycznie gwiazdorstwo aktora trwa siedem lat. Później kontrakty zaczynają tracić na jakości, a do kin zaczyna dreptać nowe pokolenie widzów. To musi boleć.

Bret Easton Ellis w swoich esejach [1] napisał: „Aktorzy polegają na swojej zdolności do budzenia sympatii, na atrakcyjności, ponieważ chcą, by ludzie ich oglądali, by coś ich do nich ciągnęło, by ich pożądali. Z tych właśnie powodów aktorzy z samej swej natury są kłamcami”. Skoro są kłamcami, to powinni być politykami idealnymi, albo dokładniej: idealnymi politykami populistami. A może dwa grzybki w barszcz to jednak za dużo? Czy aktor w polityku również ulega przeterminowaniu? Albo może dopiero się rozkręca?

Lolek Wojtyła jakiejś kariery aktorskiej nie zrobił. Przynajmniej dopóki nie założył białych satynowych kapci... Joseph Estrada zaczął grać w wieku dwudziestu lat, dekadę później był burmistrzem miasta San Juan. Co nie przeszkodziło mu zagrać w stu filmach. Dalej – filipiński senat, wiceprezydentura, prezydentura. Wielka scena – dożywocie za przyjęcie łapówek na ogólną kwotę 80 milionów dolarów! I bum! – ułaskawienie przez panią prezydent Glorię Macapagal-Arroyo (córkę byłego prezydenta Filipin, ekonomistkę z Georgetown University, kumpelkę Billa Clintona). Oraz tra la la: 26 procent głosów poparcia w kolejnych wyborach prezydenckich (srebro!). I następna „rola” – burmistrzostwo Manili. „Dzisiaj wszyscy pokazaliście, że chcecie zobaczyć odrodzenie Manili jako Królowej Miasta Pacyfiku, Perły Orientu” – podał kwestię Joseph E. [2]

Jestem pod wrażeniem. Zdecydowanie PiS musi buchnąć się na Filipiny. Cały. Celem: korepetycji. My później ich po prostu tutaj nie wpuścimy... Bo jak ich wpuścimy to kaplica.

Ellis napisał również: „Chcą dawać przyjemność, chcą dobrze wykonywać swoją pracę, mają potrzebę – i dlatego właśnie aktorzy mogą być tak prości, kochani i prostolinijni jak najbardziej przyjazny pies. Albo też mogą okazać się paranoikami i emocjonalnie niezaspokojonymi narcyzami, cały czas martwiącymi się, czego oczekują od nich inni ludzie. [...] Z tego powodu, przynajmniej dla większości aktorów, z którymi się zadawałem, aktorstwo oznacza ciężkie życie, wypełnione lękiem i emocjonalnym niepokojem związanym z tym, co może się zdarzyć, jeśli nie będą lubiani. Co, jeśli nikt nie zareaguje na to, co sprzedają?”.

Dobra. To, co nam „sprzedaje” Wołodymyr Zełenski? Czy Zełenski „sprzedaje” nam Zełenskiego? Czy Zełenski „sprzedaje” nam wojnę? Czy Zełenski „sprzedaje” nam

Źródło: Trybuna.info

Przypisy

[1] „Biały”, tłum. Marcin Barski, Vis-a-vis/Etiuda, Kraków 2019 r.

[2] „The Philippine Star”, 14.05.2013 r.